

R O Z D Z I A Ł I V
K A P I T A N C O O K O D K R Y W A L O D Ó W K Ę

— Kto ma się nazywać Kapitan Cook? — spytała pani Popper, wchodząc tak cicho, że nikt nie zwrócił na to uwagi.

— No, przecież pingwin — odpowiedział pan Popper. — Mówiłem właśnie — ciągnął dalej spokojnie, gdy tymczasem zdumiona pani Popper usiadła gwałtownie na podłodze, żeby oprzytomnieć po tej niezwyklej nowinie — że będzie się nazywał Kapitan Cook na pamiątkę słynnego angielskiego podróżnika, który żył w tym czasie, kiedy walczono o niepodległość Ameryki. Podróżował po całym świecie, wszędzie, gdzie jeszcze nikogo przed nim nie było. Nie dotarł wprawdzie do samego bieguna południowego, ale zrobił masę ważnych odkryć naukowych w okolicach antarktycznych. Był bardzo dzielny człowiekiem i najlepszym opiekunem wyprawy. Myślę więc, że Kapitan Cook to będzie imię w sam raz dla naszego pingwina.

— Coś podobnego! — powiedziała pani Popper.

— Gork — odezwał się pingwin, znowu nabierając energii.

Jednym uderzeniem skrzydeł przeniósł się z wanny na umywalnię i zatrzymał się tam przez chwilę, obserwując podłogę. Następnie zeskoczył, pomaszzerował w kierunku pani Popper i zaczął dziobać ją w nogę.

— Trzymaj go, tato! — wrzasnęła pani Popper i wycofała się czym prędzej do hallu, ścigana przez Kapitana Cooka; za nimi biegli pan Popper i dzieci. Pani Popper zatrzymała się w jadalni. To samo uczynił Kapitan Cook, ponieważ bardzo mu się ten pokój podobał.

Być może, że pingwin w jadalni jest niezwyklej zjawiskiem, ale jadalnia stanowi również niezwykle zjawisko dla pingwina. Nawet pani Popper musiała się uśmiechnąć na widok Kapitana Cooka, który z błyskiem ciekawości w okrągłych, błyszczących oczach, w czarnym żakiecie spływającym majestatycznie na różowe łapki, kroczył przez pokój, dziobiąc po kolei wyściełane krzesła, żeby się przekonać, z czego są zrobione.

Wtem odwrócił się nagle i zdecydowanym krokiem pomaszzerował do kuchni.

— Pewnie jest głodny — powiedziała Jenny.

W kuchni Kapitan Cook zainteresował się natychmiast lodówką.

— Gork? — dopytywał się, przechylając głowę w kierunku pani Popper i patrząc na nią błagalnie prawym okiem. Wiedział spryciarz, do kogo ma się zwrócić!

— Jest naprawdę sprytny — orzekła. — Chyba będę mu musiała przebaczyć, że dziobnął mnie w nogę. Prawdopodobnie zrobił to z ciekawości. Wygląda na porządnego, sympatycznego ptaka.

— Ork? — powtórzył pingwin, skubiąc wyciągniętym dziobem metalową rączkę lodówki.

Pan Popper otworzył mu drzwiczki, a Kapitan Cook wyprostował się, jak tylko mógł najwyżej, i przechylając łśniącą, czarną głowę do tyłu, usiłował zajrzeć do środka lodówki. Lodówka nie była tak obficie zaopatrzona jak zazwyczaj — pan Popper przecież nie pracował zimą — ale pingwin o tym nie wiedział.

— Jak myślicie, co by mu dać do jedzenia, co on właściwie lubi? — zapytała pani Popper.

— Trzeba się zastanowić — powiedział pan Popper, wyciągając zapasy na stół kuchenny. — No, Kapitanie, przyjrzyj się dobrze, na co byś miał ochotę?

Pingwin wskoczył na krzesło, a z krzesła na krawędź stołu, machając skrzydłami, żeby utrzymać równowagę. Potem przespac-



rował się uroczyście po stole, między półmiskami, obserwując wszystko z wielkim zainteresowaniem, nie dotykając jednak niczego. Wreszcie przystanął, wyprostował się, podniósł wysoko dziób i wydał głośny, prawie miauczący dźwięk.

— Oooork, oooork! — zaśpiewał.

— W ten sposób pingwin okazuje zadowolenie — wyjaśnił pan Popper, który czytał o tym w swoich ulubionych książkach o wyprawach podbiegunowych.

Prawdopodobnie Kapitan Cook chciał tylko wyrazić radość i podkreślić, że ceni wyżej ich dobroć i uprzejmość niż jedzenie. Bo, ku ogólnemu zdumieniu, zeskoczył ze stołu na podłogę i pomaszerował do jadalni.

— Już wiem — powiedział pan Popper. — Powinniśmy mu przygotować jakieś rybne przysmaki, na przykład puszkę krewetek czy coś podobnego. A może wcale nie jest głodny; czytałem, że pingwiny mogą przez cały miesiąc obywać się bez jedzenia.

— Mamo! Tato! — zawołał Bill. — Spójrzcie, co Kapitan Cook urządził!

Kapitan Cook urządził się zupełnie dobrze, mianowicie odkrył na parapecie okna w jadalni akwarium ze złotymi rybkami. Zanim pan Popper zdążył temu przeszkodzić, połknął ostatnią złotą rybkę.

— Niedobry, brzydki pingwin! — gniewała się pani Popper, patrząc na niego z wyrzutem.

Kapitan Cook przycupnął na dywanie i usiłował stać się jak najmniejszy.

— Wie, że źle zrobił — pan Popper stanął w obronie ptaka. — Czy nie jest sprytny?

— Może go będzie można wytresować — powiedziała pani Popper. — Zły, brzydki Kapitan! — mówiła podniesionym głosem. — Brzydko zjadać złote rybki! — I dała mu lekkiego klapsa w okrągły, czarny łeppek.

Ale zanim zdążyła zrobić to po raz drugi, Kapitan Cook pośpiesznie wyniósł się do kuchni.

Tam usiłował się ukryć w otwartej jeszcze ciągle lodówce. Skulony pod zbiornikiem do lodu, ledwie mógł oddychać. Jego okrągłe oczy w białych obwódkach błyszczały tajemniczo w półmroku lodówki.

— Ma tu odpowiednią dla siebie temperaturę — powiedział pan Popper. — Trzeba będzie pozwolić mu spać tutaj.

— Ale gdzie będziemy trzymali zapasy? — spytała pani Popper.

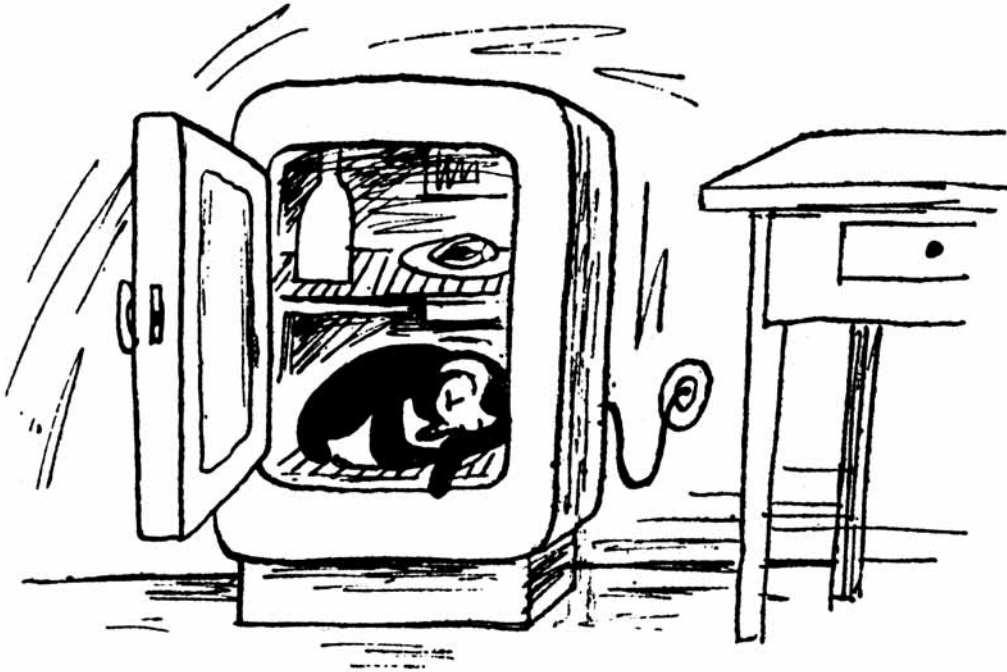
— Trudno, kupimy inną lodówkę — uspokoił ją pan Popper.

— Patrzcie — szepnęła Jenny — zasnął...

Pan Popper nastawił regulator na „bardzo zimno”, żeby pingwinowi lepiej się spało. Zostawił też drzwiczki szeroko otwarte, aby Kapitan Cook miał przyływ świeżego powietrza.

— Jutro sprowadzę jakiegoś majstra, niech wyboruje kilka otworów i założy jednocześnie klamkę po wewnętrznej stronie drzwi, żeby Kapitan Cook mógł swobodnie wchodzić i wychodzić z lodówki.

— Wielki Boże, nigdy bym nie przypuszczała, że będziemy kiedykolwiek mieć w domu pingwina! — westchnęła pani Popper. — Ostatecznie, zachowuje się na ogół wcale nieźle i jest taki przytulny i schludny, że mógłby świecić przykładem wam wszystkim.



A teraz, oznajmiam, musimy się nareszcie wziąć do roboty. Nic nie zrobiliśmy przez cały dzień, tylko gapiliśmy się na tego ptaka. Tato, pomożesz mi rozłożyć fasolę na stole, dobrze?

— Za chwilę — odpowiedział pan Popper. — Przyszło mi właśnie do głowy, że Kapitan Cook nie będzie się czuł dobrze na gołym dnie lodówki. Pingwiny robią gniazda ze żwiru i kamienia. Wyjmę więc tylko kilka brytek lodu i podłożę mu. Będzie mu wygodniej.

